№. 251. w Srodę d. 27. Października 1847.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

### Process przeciw Polakom.

Pięćdziesiąte trzecie posiedzenie dnia 22. Października.
*(Dokończenie.)*

Prezes powołuje obż. Grundmanna przed kratki.

**162.**

**Karól Grundmann** liczy lat 30, jest wyznania katalickiego i czeladnikiem rzemiosła rzeźnickiego w Kurniku. Urodził się w Koninie w Królestwie polskiém, przybył na ś. Jan 1843. r. do Prus i umieszczono go przez 13 miesięcy w robocźej kompanii fortecy poznańskiéj; zbiegłszy z téjże, ukarano go 14stodniowém więzieniem i puszczono następnie na wolność. Od tego czasu u różnych rzeźników miasta Kurnika przebywał. W końcu powierzyła mu hrabina Działyńska posadę dozórcy przy jéj instytucie ochrony małych dzieci.

I on miał czynny udział w przedsięwzięciu na miasto Poznań dnia 3. Marca 1846. roku.

Albowiem nie tylko na zgromadzeniu dnia 3. Marca w Drapałce, był obecny, ale i tam, skoro Trąpczyński zgromadzeniu zamiary swoje oznajmił, równie z drugimi uczestnikami wsiadł na jeden z kilku na pogotowiu tam zatrzymanych wozów, pojechał do Poznania i dopiero po niepomyślnym wypadku przedsięwzięcia na jednym z wozów biernackich z Poznania do Kurnika powrócił, przyczem na drodze jeszcze wyrzekł: »te szelmy, chcą coś przedsięwziąść i zostawują człowieka w nieszczęściu.«

Oprócz tego jednak oskarzony

1) kucharzowi Michałowi Warsztakowskiemu już przed 3. Marcem 1846. roku kilka razy opowiadał, że wkrótce coś będzie, że na Poznań, gdzie dużo jest spiskowych, uskuteczniony być ma napad, i sam Warsztakowskiego do uczestnictwa rewolucyi wezwał.

2) Józefowi Jaruczewskiemu, czeladnikowi rzemiosła rzeźnickiego z rana dnia 3. Marca objawił, że do Drapałki broń wożą.

3) Tego samego dnia do rzeźnika Teofila Świderskiego oświadczenie podejrzane uczynił: »dziś ma się zacząć!«

4) Slósarza Nikodema Henrykowskiego dnia 3. wezwał, aby do Drapałki przyszedł, gdzie wszyscy zgromadzeni będą, zaklinając go, żeby o tem nikomu nie powiadał. Na koniec.

5) podczas swego uwięzienia wfortecy poznańskiéj spółoskarzonemu Ksaweremu Okulickiemu wyraźnie powiadał, że od pomocnika chirurga Ziemkiewicza z Poznania o przedsięwzięciu na fortecę uwiadomiony i przez niego do uszestnictwa namówiony został.

Obżałowany utrzymuje, że nie był w Drapałce i podobnych nie prowadził rozmów, jakie zamieścił akt oskarzenia. Okulicki przywołany z grona obżałowanych odwołuje swe zeznania w téj mierze poczynione i zwala winę na inkwirenta, że rzeczy te napisał do protokułu, nie przeczytawszy go jemu przed podpisem. Świadkowie: 1) borowy w Kurniku Kazimierz Sosnowski widział go dnia 3. o 3ciéj godzinie popołudniu idącego do boru. 2) Jan Heltmann, teraz żołnierzem będący, nie może z pewnością utrzymywać, czy obżałowanego widział w Drapałce. Inni dwaj świadkowie dawniejsze swe zeznania uznają za nieprawdziwe i zaręczają, że obżałowanego nie znają. Następnie Kazimierz Kurowski dozorca pałacu kurnickiego zaręcza, że obżałowany 3. Marca był w pałacu około godziny 7 wieczorem i jadł wieczerzą, o 10 czy 11 godzinie spać się położył a o 5 godzinie wstał. Świadek to na własne oczy widział.

Obrońca obż. pan Mejer wnosi, aby prokurator wyjątkowo został zapytany o swe rekwizytorium, ponieważ żąda, aby klient jego niezwłocznie wypuszczony został na wolność.

Pan Grothe w zastępstwie prokuratora wnosi o zapytanie wprzód współobżałowanych Kirchdörfera i Gasińskiego, na których zeznaniu osnowano przeciw obż. oskarzenie, czyli Grundmann był w Drapałce i na wyprawie poznańskiéj.

Temu prezes zadosyć czyni. Obadwaj obżałowani odwołują dawniejsze zeznania, utrzymując, że do nich skłonił ich inkwirent. Pan Grothe oświadcza następnie, że przeciw obż. żadnego nie czyni wniosku.

Następuje Franciszek Grajewski.

**163.**

**Franciszek Grajewski** liczy lat 42, jest wyznania katolickiego, kuśnirzem w Kurniku. Spowodowany przez Michała Gabryelewicza udał się dnia 3. Marca 1846. roku do obrębu leśnego Drapałki, gdzie nadleśniczego Trąpczyńskiego, kupczyka Maksymiliana Górskiego i mnóstwo ludzi zgromadzonych zastał.

Zapewne słyszał mowę Trąpczyńskiego, albowiem w przedsiewzięciu na Poznań wielką okazał czynność. Mianowicie pomagal przy rozdawaniu w Drapałce chleba i wina, ustawił zgromadzonych w szeregi napomniał, ażeby pozostali, groził uciekającym zastrzeleniem, dozorował i sam się w flintę uzbroił.

Tudzież wsiadł z drugiemi osobami na jeden z sprowadzonych tam wozów, pojechał do Poznania i uciekł dopiero wtenczas, gdy na moście chwaliszewskim towarzysze Trąpczyńskiego i patrul wojskowy na wzajem do siebie strzylali.

Przez noc całą ukrywał się w ogrodzie pewnego kanonika w Poznaniu.

Obżałowany przyznaje, że był w Drapałce, nie stał w tłumie, lecz na boku na drodze. Nie rozdzielał wina i chleba pomiędzy obecnych, nie ustawiał w szeregi zgromadzonych i nie groził zastrzeleniem każdemu, coby się chciał oddalić. Trąpczyńskiego nie znał i nie słyszał mowy jego. Górski wezwał go tylko, aby przyłożył się do uwolnienia księży i szlachty z więzienia i nie pozwolił mu odejść.

Jechał wprawdzie na wozie do Poznania, ale nie uzbrojony, i miał zamiar być tam na targu.

Kirchdörfer i Jeżewski odwołują dawniejsze swe zeznania co do niego, podobnież i Michał Gasinski utrzymuje, że przeciw obżałowanemu poczynił zeznania, spowodowany przez swego inkwirenta.

Świadkowie: Szymon Szymański nie przypomina sobie, aby widział ob. rozdzielającego pomiędzy zgromadzonych wino i chleb. Podobnie nie przypomina się to Gabrielewiczowi, szewcowi z Kurnika. Trzeci świadek nie może poznać Grajewskiego za tego Grajewskiego, co był w Drapałce. Kazimierz Sosnowski widział obżałowanego nad drogą wówczas stojącego. Ostatni nakoniec świadek wcale go nie widział.

Obż. Tomasz Piechowicz stawa przed kratkami.

**164.**

**Tomasz Piechowicz** liczy lat 41, jest wyznania katolickiego i rzeźnikiem w mieście Kurniku. Zwiedził szkołę w Bninie i dostał się później jako aplikant do bióra radzcy ziemiańskiego w Kurniku.

Następnie służył przez 3 lata przy 6 pułku ułanów. Potem sprawował przez 4 lata urząd pomocniczego eksekutora przy landraturze w Szremie.

Dla wieku swojego nie należy już do wojska, posiada jednak oznakę obrony krajowéj.

W skutek wezwania kupczyka Maksymiliana Górskiego udał się Tomasz Piechowicz wieczorem dnia 3. Marca 1846. roku do okręgu leśnego Drapałki i zastał tam Maksymiliana Górskiego, nadleśniczego Trąpczyńskiego i mnóstwo ludzi.

Przybyło też tam kilka czworokonych wozów, z których drzewce złożono i takowe żelaznemi końcami opatrzono.

Od Trąpczyńskiego dowiedział się, że w Poznaniu rewolucya wybuchnie, że wszyscy do Poznania mają pojechać, że niebezpieczeństwa z resztą obawiać się nie trzeba, że nie będą sami, że kilka tysięcy ludzi na pomoc przybędzie, że on tylko do obsadzenia mostu przy tumie w Poznaniu ma być użyty, ażeby zapobiedz wyjazdowi pocz t i sztafet.

Piechowicz ustawił zatem z zlecenia Trąpczyńskiego obecne osoby w 2 szeregi i wyrachował przeszło 50 osób. Napominał ludzi rozmaicie aby razem zostali i nie rozeszli się.

Groził nawet każdemu, kto by uciekł kulą w łeb. Po rozdaniu pik i flint wsiadł na bryczkę Trąpczyńskiego pojechał do Poznania i obsadził podług zalecenia ostatniego z kilkunastu ludźmi most przy tumie, został jednak krótko potem aresztowany.

Jeszcze w więzieniu w Poznaniu mówił do kowala Wawrzyna Lembic w ten sposób: że nie tylko z Kurnika, ale też z Swarzędza i Obor-

nik około północy dnia 3. Marca mnóstwo ludzi przybyć i na znak dany do miasta wpaść miało. Wszyscy Niemcy jako też i Polacy, którzyby nie chcieli przystąpić mieli być zamordowani, ażeby dawna Polska znowu była przywrócona.

Nadmienił także jeszcze: tak jak teraz idzie, nie może iść daléj! wsadzili szlachtę a z ich bazaru zrobili koszary. Przedsiewzięcie się nie poszczęściło, gdyż na moście zawcześnie strzelano. Gdyby się zaczęło, byłaby krew rynsztokami płynęła.

Obż. powiada, że na wezwanie Górskiego stawił się do Drapałki, widział tam wozy, ale na nich nie było pik. Górski, a nie Trąpczyński powiadał mu o wyprawie na Poznań i o rewolucyi. Ustawiał ludzi w szeregi, rozdawał flinty i piki, siadł na wóz i aresztowanym został w Poznaniu. Nie groził nikomu zastrzeleniem, gdyby się oddalił. Resztę podań oskarzenia zaprzecza. Świadkowie: Mikołaj Maćkowicz nieprzypomina sobie, aby groził obż. zastrzeleniem każdemu, coby zbiegł podczas przejazdu do Poznania. Mateusz Sparr twierdzi, że groził podobnie obżałowany ludziom.

Wawrzyn Lembic, kowal z Poznania, potwierdza to co na końcu skargi powiedziano.

Obrońca pan Mejer zwraca uwagę, że ostatni świadek po kilka razy został ukarany za kradzież i żył w nieprzyjaźni z obżałowanym. Świadek przyznaje, że był karany za kradzież, ale nie groził oczerniem go przed sędzią.

---

Nakoniec stawa Antoni Orzeszkiewicz.

**165.**

**Antoni Orzeszkiewicz** liczy lat 23, jest wyznania katolickiego i czeladnikiem szewskiem w Kurniku. Żołnierzem nie był.

Już dnia 3. Marca roku 1846 opowiadał mularczykowi Franciszkowi Gasińskiemu, że wieczorem w Drapałce zgromadzenie się odbędzie, i wezwał go ażeby też tam przybył,

On sam udał się dnia 3. Marca nad wieczorem do Drapałki, zastał tam nadleśniczego Trąpczyńskiego, Maksymiliana Górskiego i mnóstwo kularzy z pikami, uzbroił się również w pikę wsiadł następnie na jeden z kilku na ten cel tam sprowadzonych wozów, miał przy sobie na drodze flintę, był też istotnie w Poznaniu i powrócił do domu jeszcze w nocy z dnia 3. na 4. Marzec na jednym z tych wozów, które z Poznania były uszły.

Flinta którą miał w drodze była uszkodzoną. Podług przypisku sędziego prowadzącego przygotowawczą indagacyą, była fuzya ojca oskarzonego popsuta. Zapewne tedy w tę flintę się uzbroił.

Obż. utrzymuje, że nie rozmawiał z Franciszkim Gasińskim o zgromadzeniu w Drapałce, był wprawdzie w Drapałce, ponieważ mówiono, że tam będzie polowanie, oddalił się jednak, bo ludzie się tam powadzili ze sobą. Nie widział pik, tylko drążki i nie był na wyprawie do Poznania.

Kirchdörfer i F. Gasinski odwołują względem obż. dawniejsze swe zeznania.

Trzéj wysłuchani świadkowie nie mogą sobie przypomnieć tego, co dawniéj zeznali, iż obżałowanego widzieli na drodze do Poznania, biorącego udział w wyprawie.

---

Pięćdziesiąte czwarte posiedzenie d. 22. Października.

Pan Grothe w zastępstwie prokuratora, czyni swe wnioski temi słowy: jedenastu obżałowanych przyznało się, że brali udział w wyprawie Trąpczyńskiego, siedmiu zaprzeczyli temu. Wyprawa ta przedsięwzięta została w celu dokonania zbrodni kraju, okazuje się to z mowy Trąpczyńskiego mianéj w Drapałce i z rodzaju wykonania zamairu. Wszyscy przeto obżałowani, którzy byli w Drapałce, wiedzieli dobrze o celu przestępnym. Wnosi z tych powodów przeciw wszystkim obżałowanym o karę za zbrodnią kraju z wyjątkiem Kazimierza Płotka, Bartłomieja Nawrockiego i Karóla Grundmanna, przeciw którym nie czyni żadnego wniosku o karę, ponieważ nie dowiedziono im, że byli w Drapałce.

Pan Mouillard obrońca obżałowanych Człapczyńskiego, Gasinskich, Gabryelewiczow, Michałowskiego, Rynarzewicza i Jeżewskiego, powiada, że cel przedsiewzięcia nie był zbrodnią kraju, a powtóre, iż prokurator nie dowiódł, że każdy z obżałowanych słyszał mowę Trąpczyńskiego. W mowie téj nie można dopatrzeć nawet śladu rewolucyjnych dążności, do przywrócenia Polski przedrozbiorowéj. Wnosi przeto o uznanie tych obżałowanych niewinnymi.

Pan Crelinger przemawia w obronie Wodpola. Chodzi tu o proste pytanie, czyli obżałowany był w nocy d. 3. Marca w Poznaniu? Reszta jest rzeczą uboczną. Osłabia przeto obrońca zeznania Wursta i powiada, że na niém tylko można nieco uzasadnić podejrzenie przeciw Wodpolowi, iż mógł być w owéj nocy w Poznaniu, ale kary przeciw niemu na téj zasadzie wymierzyć nie można, kiedy współobżałowani Piechowicz i Kirchdörfer odwołali dawniejsze obwinienia przeciw obżałowanemu. Wodpol ukrywał się następnie, bo wiedział, że najmniejsze podejrzenie przyprawić może go o długie śledztwo i więzienie i czego obecna sprawa jest najlepszym dowodem. Wnosi o uznanie jego klienta niewinnym; a w najgorszym razie o policzenie mu czasu odsiedzenia w więzieniu na poczet kary, gdyby był osądzony winnym usiłowania uwolnienia więźniów, na co według §. 166. kara jest postanowiona od 1 do lat 5 więzienia.

Obrońca Mejer broni Kazimierza Kubackiego i wnosi o uznanie go niewinnym zbrodni kraju, a o policzenie czasu odsiedzenia w więzieniu na poczet kary, jeżeli zostanie skazany za usiłowanie uwolnienia więźniów. Daléj żąda wypuszczenia bezzwłocznego Grudmana na wolność, a co do Piechowicza powtarza wniosek uczyniony względem Kubackiego.

Pan Deyckś obrońca, wnosi o ukaranie jego klienta Teofila Gabryelewicza według §. 167., o uznanie niewinnym Kazimierza Płotka i o jego bezzwłoczne wypuszczenie na wolność, o to samo względem Franciszka Grajewskiego.

Obrońca obżałowanego Antoniego Orzeszkiewicza assessor Herzberg, przechodzi obecne zeznanie świadków odwołujących dawniejsze swe zeznania, obwinienia odwołane teraz przez współobżałowanych Grundmanna i Gasinskiego i wnosi o uznanie niewinnym obż. i o wypuszczenie go bezwłoczne na wolność, ponieważ ma starego i słabego ojca.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Rossya.

Petersburg. Wiadomości z Kaukazu. (Dokończenie.) — Dnia 12 Września, jenerał lejtnant książe argutiński Dolgoruki, odbył z częścią oddziału furażowanie ku wsi Kupp, zkąd, pomimo wielkiéj zgrai, która dawała nań baczenie, powrócił, nie tylko bez żadnéj straty, lecz nawet nie mógł wszcząć bitwy z nieprzyjacielem dla tego, że górale, za każdém z naszéj strony działaniem zaczepném spiesznie się cofali. Wówczas, kiedy główne nasze działania zaczepne skierowane były ze strony wschodniéj aulu, wojska rozłożone ze strony zachodniéj w ogrodach, nie przestawały ścieśniać załogi, utrudzać jéj komunikację i przeszkadzać dowozu żywności. Dowódzca pułku pieszego jeneral-feldmarszałka księcia warszawskiego, pułkownik Plac Bek Kakum, który dowodził wojskami z téj strony, i zostający przy korpusie major książe Orbelian, zajmujący straż przednią w ogrodach, równie jak czaty od pułku dagestańskiego piechoty, prawie co-nocny staczali bój z góralami, którzy usiłowali dostać się do aulu lub wynieść ztamtąd swoich ranionych. Utarczki te i spotkania, zadały nieprzyjacielowi dotkliwą stratę. Od dnia 7 go 13 mieliśmy taką stratę: poległo oficerów niższych 3, żołnierzy 117; ranieni: oficer wyższy 1, oficerów niższych 20 i żołnierzy 361. Wieś Salty, sama przez się nie jest ważną, ale z powodu okoliczności mocnego jéj obwarowania, oraz bezprzykładnych usiłowań Szamila, by ją obronić, stała się najważniejszym, a nawet nieodzownym warunkiem do prędkiego ukończenia téj trudnéj i zawikłanéj kampanii, do utrwalenia naszéj linii i zabezpieczenia na długo całéj ukorzonéj części Dagestanu południowego. Ale przeszkody i trudności w téj mierze były okropne, a nawet przechodziły wszelkie przewidywanie. Z całego Dagestanu zebrani byli najwierniejsi i najwaleczniejsi miurydowie dla obrony tego punktu. Nie masz gminy, nie masz prawie wioski w całéj nieukorzonéj części gór, któreby nie miały reprezentantów w załodze sałtyńskiéj; jak gdyby na śmierć skazani, w razie niepowodzenia walczyli zapalczywie i bronili się ze zrozpaczonėm wytrwaniem, prawie bezprzykładném, wyjąwszy może w potyczce pod Achulgo. Każdy krok opłaciliśmy krwią, tak, iż głównodowodzący widząc to, zaraz z początku nie chciał szturmować do całego aulu, chybaby tego ostateczna wymagała potrzeba. Nareszcie, 14. Września, po niesłychaném tu działaniu artyleryi naszéj i silném bombardowaniu z nieznanych do tego czasu w głębi gór, moździerzy dwu-pudowych, po dwa kroć braliśmy zbrojną ręką to tylko, co nam było niezbędnie potrzebném, dla zajęcia i umocnienia téj części, prawéj czyli północnéj strony aulu, przez opanowanie któréj mogliśmy przeciąć prawie zupełnie dowóz prowijantu dla załogi. Woda bieżąca ku nieprzyjacielowi była przez nas zepsutą; pozostawał tylko u niego jeden nie wielki zdrój, z którego nie mógł inaczéj czerpać wody, jak pod wystrzałami części oddziału, rozłożonego w ogrodach, od strony Kara-Kojsu. Skuteczne zajęcie pozycyi nowéj rozstrzygnęło los załogi: z nadejściem wieczora, kiedy się zajmowano ufortyfikowaniem téj nowéj pozycyi oraz środkami nie przepuszczenia do aulu znacznéj liczby juków z prowijantem, które się od dni kilku, co wieczór pokazywały na ścieżkach, po wzgórzu, ze strony północnéj, pikiety przzodowe i czaty nasze zawiadomiły wszędy, że załoga bandami wychodzi w różnych kierunkach. Naczelnicy ze wszystkich punktów rzucili się niezwłocznie dla spotkania i wytępienia pierzchających nieprzyjaciół. — Nieszczęśliwa załoga, wycieńczona głodem i przerażona ranną przegraną, rozsypała się pejedyńczo na wszystkie strony i padała pod bagnetami wojsk naszych. Major książe Orbelian, z jedną kompanią pułku księcia Paskiewicza i z częścią achtińskiéj milicyi pieszéj, spotkał bandę główną, ciągnącą z działami i chorągiewką głównego w ostatnich czasach naczelnika w Sałtach, Omara Mułły. Większa część téj bandy w mgnieniu oka była wykłótą; działo i chorągiewka pozostały w naszém ręku, i śmiele powiedzieć można, że mniejsza połowa tych, którzy wyszli z aulu, mogła uniknąć naszych bagnetów; milicya zaś ścigała i wytępiała uciekających jeszcze przez dwie wiorsty, po drodze do mostu sałtinskiego, na rzece Kara-Kojsu. — Siła środków użytych dla zniszczenia i zajęcia aulu, tudzież niesłychana zaciętość w jego obronie, stanowić będą epokę w wojnie zakaukazkiéj. Stratę poniesioną przez stronników Szamila i tak wewnątrz Sałtów, jako i w potyczkach zewnątrz, od czasu przyjścia naszego do tego aulu z Turczy-Dagu, w żaden sposób nie można mniejszą przypuszczać jak

na 3000 ludzi. — Jenerał-adjutant książę Woroncow szczególniéj wymienia: naczelnika samurskiego, jenerał-lejtnanta księcia atgutińskiego Dołgorukowa, któremu nadewszystko winien skuteczne dokonanie tak ważnéj sprawy; z jego też wojska winny zupełne we wszelką żywność opatrzenie; z jego mądrych rozporządzeń, prowijant, rynsztunki i wszystko nieodzownie potrzebne dostarczane było bez najmniejszego niepowodzenia, jakby we własnym kraju; we wszystkich utarczkach z nieprzyjacielem zewnątrz aułu, ruch wojsk i ataki z naszéj strony były dokonywane z jego rady i rozporządzeń.

Nakoniec dnia 14. Września, przy zajęciu ostatniéj naszéj pozycyi w aule, on, z gorliwości i wyręczając księcia Woroncowa, który musiał pozostać w obozie z powodu mocnego zapalenia oczu, wszędzie dawał przykład nieustraszoności, i raniony został kulą karabinową w szczękę i wyższą część szyi. Szczęściem rana ta nie będzie miała złych skutków. Naczelnik głównego sztabu jenerał lejtnant Kotzebue, także przez cały czas okazywał niezwykłą czynność i poświęcenie się; jemu szczególniéj poruczone były wszystkie rozporządzenia i kombinacye dla wzajemnego działania, pod względem inżynieryjnym i artyleryjskim. — Pierwszym i ważnym rezultatem nowego tego powodzenia, będzie spokojne i silne osiedlenie wiernéj i nieodzownie potrzebnéj dla naszéj linii, wsi Cudachar. Wpływ moralny tegoż powodzenia w Sałtach i znalezienie dostatecznego opału dla naszych rezerw zimowych w Kazi-Kumuchu, utrwalają na długo, jeżeli nie na zawsze, pokój, wierność i ciszą, we wszystkich posłusznych nam plemionach Dagestanu południowego. — Najpoddańsze doniesienie to przywiózł zostający przy księciu Woroncowie kapitan gwardyi, książe Kozłowski, który z powodu odniesionéj przez majora transzeów Miszczenka ciężkiéj rany, zajął jego miejsce, i podług świadectwa główno dowodzącego, co dzień dawał dowody poświęcenia się, czynności i znajomości powierzonego mu dzieła.

## Galicya.

Lwów, dn. 12. Października. — Przed kilku dniami rozeszła się tu wieść, że znany emissaryusz Dembowski aresztowanym został. Rzecz przecież ma się inaczéj, uwięziona osoba nazywa się Debowski i o wiele mniéj jest winną jak tamten, który podług wszelkiego podobieństwa pod Krakowem zginął. Inny jeszcze naczelnik powstańców Bogusławski, schwytanym nad granicą węgierską i tutaj sprowadzonym został; aresztowano także pewną tutaj mieszkającą hrabinę, wskutek doniesienia z Wiednia.

## Włochy.

Florencya 12. Paźdz. — Marchese Rinuccini wyjechał wczoraj do Lukka, aby objąć kraj ten imieniem wielkiego księcia i przyjąć przysięgę od władz. Wysłano tam także załogę toskańską a oczekują natomiast tutaj wojsk lukkeskich. Z powodu tego zdarzenia panuje tu wielka radość publiczna. Wielki książe dziękował ludowi za ten zapał a wiwaty końca nie miały.

Cztery są dokumenta tyczące się odstąpienia księstwa Lukka: zrzeczenia się księcia i następcy tronu, proklamacya pierwszego do swych poddanych, datowane wszystkie z Modeny dnia 5. Paźdz, i patent objęcia wydany przez wielkiego księcia Toskańskiego. Książe Lukka oświadcza swym dawnym poddanym, iż szczęście ich było zawsze jego zadaniem, że dla miłości ku nim zrzeka się panowania; wzywa ich do wierności nowemu księciu, do posłuszeństwa prawu i władzom i do wytrwania w wierze. Kończy nareszcie tak: W żalu Naszym pociesza Nas myśl, że oddajemy was opiece mądrych i dbałych książąt, którzy sumiennie nad wami panować będą. Opierając się na przekonaniu, żeś My powinność naszą wypełnili, niepozostaje Nam jak zaręczyć, że przeciąg 30stu lat, w których rodzina Nasza Lukkeską się zwała nigdy z pamięci Nam nie wyjdzie, że nasze modły do Najwyższego zawsze wam towarzyszyć będą i że choć w oddaleniu zawsze Nas będzie obchodzić dobro kraju, który miłujemy.

Wielki książe Toskański przemawia w patencie w ten sposób! »Lukkezyjczykowie! nie przechodzicie do nowéj rodziny, ale wzmacniacie raczéj dawną, która cieszy się z połączenia wszystkich swych członków pod równe prawa i dobrodziejstwa, przyrodzenie zrobiło ich braćmi a prawo czyni ich teraz obywatelami jednéj ojczyzny. Nowy wiek zaczyna się dla Toskany, będzie to chlubą dla was przyjąć je i gromadzić się po bratersku zresztą dobrych i wiernych Toskańczyków około waszego księcia i ojca itd.«

Gazzetta di Firenze zaprzecza wiadomości dawniéj doniesionéj jakoby rząd toskański miał mieć powód do protestowania przeciw obcéj interwencyi w Lukka.

Rzym, 9. Października. — Katedra archeologii osierocona od śmierci Nibby, obsadzoną dotąd nie była; papież przeznaczył ją teraz znakomitemu znawcy starożytności, mianowicie etruskich, panu F. Orioli. W Rzymie, gdzie tyle się znajduje zabytków starożytności, jest to jedna z najważniejszych katedr przy uniwersytecie i wybór papieża najlepsze skutki dla nauki rokuje. Kardynał Ferretti zwiedził w swéj wycieczce także Civita Castellana i tamtejszych więźniów stanu, który dla przewinień cywilnych z pod amnestyi byli wyłączeni. Pocieszał on ich łagodnym swym sposobem.

Zaćmienie słońca, które dziś rano miało miejsce, nie mogło być uważane dla mocno zachmurzonego nieba. Poprzedził je przez dwa dni parny i ciężki sirokko. Teraz znów w goda panuje.

## Szwajcarya.

Kanton Schwyz. — Rada kantonalna uchwaliła wezwać wszystkich obywateli kantonu, którzy w innych kantonach się znajdują, aby do domu na obronę ojczyzny powrócili, gdzie w razie przeciwnym karze podpadną. Zabroniła także wszystkim ludziom obowiązanym do służby wojskowéj (od 18stu do 65ciu lat) wydalenia się z kantonu. Wezwała również rady obwodowe do urządzenia lazaretów dla chorych i rannych. Postanowiła nareszcie, towarzyszyć in corpore processyi do Einsiedel i zakazała wszelkie zabawy taneczne w całym kantonie.

Kanton Wallis. — 4. Paźdz. o 4téj rano zapadł się wierzchołek bardzo wysokiéj skały Armanny, nad wsią Sembrancher w Kantonie Wallis, na prawym brzegu rzeki Dranse. Ogromny kawał skały runął ze strasznym hałasem ku brzegowi rzeki, przeskoczył ją i zatrzymał się o 40 do 50 sążni od niéj, wznosząc się do 30 stóp nad wodę. W drodze zdruzgotał dom o 3ch piętrach, zniszczył dwie stodoły i przerwał przez środek inny dom. Ośm osób, które w pierwszym domu spały, cudownym, można mówić, sposobem z gruzów nieuszkodzone, wydobyte zostały. Z pięciu krów znajdujących się w oborze cztery zostały zabite a jedna nieuszkodzona. W innéj oborze tylko owce zabite zostały, a muły, które obok stały, niedoznały żadnego uszkodzenia,

Głosowanie ludu w sprawie związku oddzielnego wydało następny rezultat: z 20,000 mających głos oświadczyło się 12,268 za bezwarunkowem utrzymaniem związku a 327 pod warunkiem niewyruszenia z kantonu.

Kanton St. Gallen. — Przyjaciel prawdy, otrzymał z Feldkirch następującą wiadomość, którą korrespondent jego za urzędową podaje: 11. Paźdz. zgromadzili się w Feldkirch przewodnicy gmin pogranicznych reńskich, aby się naradzić i dowiedzieć, ileby można w nich umieścić wojska; zapowiedziano 30,000 Austryaków, przednia ich straż ma już nadejść w ciągu tego tygodnia, znajduje ona się już z téj strony Adlerberga. Przeznaczone do tego pułki piechoty i jazdy są z Węgier.

Kanton Uri. — Piszą z Altorf dnia 16. Października. Wieczór o ½4: « właśnie biegną sztafety we wszystkie okolice naszego kantonu, aby dla bliskiego niebezpieczeństwa zwołać kontingent związkowy i kadry pierwszéj obrony krajowéj do Altorf na 19go b. m., i postawić na pikiecie całą ludność pierwszéj i drugiéj obrony krajowéj. Urządzają wszystkie środki do niechybnéj, jak się zdaje wojny odporowéj.«

Kanton Szwyc. — W March, wzywano dnia 18. Października do broni po domach. Artylerya ma przybyć 19go ze Szwyc; 17go podziękował za służbę pułkownik Breny jako pułkownik rzeszy szwajcarskiéj.

## Francya.

Paryż dn. 19. Października. — Słychać że znajduje się w téj chwili w Paryżu jeden ze znaczniejszych obywateli lucernskich jako agent związku oddzielnego.

Nocne złodziejstwa połączone z wkradaniem się gwałtownem do domów i innemi gwałtami mnożą się coraz więcéj w Paryżu tak, iż zamyślają pomnożyć policyą, która teraz już składa się z 14,000 ludzi.

Paryż dn. 20. Października. — Mówią że książe Joinville uda się z Tulonu do Włoch, podobno w missyi dyplomatycznéj do różnych dworów włoskich, a mianowicie do średnio włoskich.

Minister skarbu miał oświadczyć, że jeżeli pożyczka 250 milionów nie da się uskutecznić po 4 od sta (to jest po 75 od 3 procentowéj renty), to odstąpić trzeba będzie od niéj tymczasem zupełnie.

Na giełdzie panowała wielka cisza i nierobiono żadnych interesów. Kurs trzymał się mimo ciągłego spadania papierów angielskich, które wczoraj znów o ⅜ od sta się zniżyły. Akcye na koleje żelazne były do nabycia, niedoznały jednak od wczoraj żadnéj znacznéj zmiany.

## NEKROLOG.

*(Nadesłano.)*

Poznań, 27. Paźdz. — W zeszły poniedziałek zakończył życie w tutajszym klasztorze szaretek Piotr Dahlman. Nie w tym bynajmniéj celu, aby chcieć uczcić jego pamiątkę, wspominamy o zgasłym, bo podobni jemu ludzie nie potrzebują tego wcale, ale, aby z równie myślącymi rozebrać pokrótce życie człowieka, który od wielu niepoznany, ma przecież wszelkie prawo żyć w sercach nie tylko licznych swych przyjaciół, ale w ogóle wszystkich tych, których życie poświęcone jest wyższéj jakiéjś myśli. Kto znał osobiście dzielnego tego sprawy ludu obrońcę, kogo z nim przyjacielskie łączyły węzły, ten pewno nie raz z nim i nad nim zapłakał, widząc jak znamienity ten talent, który wśród pomyślniejszych stosunków tak bujne mógłby był wydać owoce, przez zbieg nieszczęśliwych okoliczności w małéj tylko części wywiązał się z obowiązku, jaki bierze na siebie człowiek każdy wyższemi od natury obdarzony zdatnościami. Nie był to ów silny i niczem nie ugięty charakter, który uporczywie i z stałością opiera się nawałowi nieszczęścia, co się zewsząd nań wali, ale dusza ognista i żywa, pełna wzniosłéj poezyi i szlachetnych uczuć, którą każda przeciwność dozнana w życiu nie hartuje i ustala, ale osłabia raczéj i niszczy, zabija moralnie, a w końcu do całkowitego doprowadza zwątpienia. Rozbrat ten ze światem, który u ludzi z głębszém uczuciem nastaje w skutek zawiedzionych nadziei lub też zdradzonego zaufania, nastąpił u Dahlmanna po

roku 1830. Więc jak wielu innych, uczuł on całe nieszczęście, jakie przez to na kraj cały spłynęło, i od tego to czasu żar i niespokojność w nim wewnętrzna i jednéj spokojnéj nie zostawiła mu chwili, ale pędziła go to w tę to w owę stronę, ale naprózno szukał on postradanéj swobody umysłu, aż w końcu jak bez żaglów okręt na rozburzonem morzu roztrzaskuje się o skałę, uległ i on pod brzemieniem nieszczęścia, którego pokonać nie miał dosyć siły. Wina w tém nie tak jego jak raczéj nieszczęśliwych w jakich żył okoliczności. Nie widział on nigdzie odpowiedniego dla siebie pola, a nie mogąc przełamać zapor stojących mu na przeszkodzie, zbyt wcześnie przeszedł do przekonania, że człowiek z sercem nie może żyć w społeczeństwie. I ztąd to w nim owe gwałtowne wybuchy najrozmaitszych szlachetnych i mniéj szlachetnych namiętności, ztąd ów szalony często zapał, który się objawiał chorobliwie, ztąd ów entuzyazm, z jakim pochwycał każdą myśl wielką i wzniosłą. Miłem zapewne dla wszystkich jego przyjaciół zostaną na zawsze wspomnieniem chwile, które w towarzystwie jego przepędzili. Przewaga umysłowa, nieograniczona poczciwość, którą sobie jednał wszystkich serca i umysły, świętość wreszcie przekonania własnego, które i w innych szanował, bez wątpienia nie małe to są zalety. Jasne i na pewnych zasadach oparte rozumowanie, obfitość malowniczych i dobitnych wyrazów, któremi zdania swe popierał i nieprzygotowany zręcznie, często nawet i z wielkim dowcipem zbijać potrafił przeciwne zdania, przyczyniały się, że każdy z zadowoleniem słuchał go mówiącego. Ale kiedy znowu dzika namiętność opanowała myśl jego, kiedy wspomniał o tém, co na głębi duszy niepokoiło go ciągle, a czego zrzucić nigdy nie mógł z serca, zgryzota nie tak o własną osobę, jak raczéj o dobro innych, natenczas rozpacz mieszała się w nim z boleścią i żalem, śpiew to wzniosły to szalony przeplatany dzikim i szyderczym śmiechem malował najlepiéj wewnętrzne jego usposobienie, a przekonanie wreszcie, że mało może kto z patrzących się na niego, odgaduje właściwą przyczynę jego niedoli, zatruwało jeszcze bardziéj już i tak goryczą przepełnione życie.

Jak kiedy przy pożarze wspaniałego kościoła w chwili, kiedy rozchukany żywioł ze wszech stron go ogarnia, sięga wreszcie aż do wysokiéj wieży, zapala ją i porusza dzwony, które żałosne wydając tony zdają się być muzyką pogrzebową, — tak podobnie i Dahlmann w chwilach wstrząśnień takich duchowych, zapominał całkiem o świecie rzeczywistym, zdawało się naówczas, że zapalił on z umysłu wszystkie rozumu i uczucia swego świeczniki, by czém prędzéj wypalić w sobie wszystkie wewnętrzne zgryzoty i utrapienia, a jakby obchodząc sam swój pogrzeb, bolesne i przenikające wskroś wydawał głosy. Patrzącemu się na te nagłe zmiany i przeskoki z swawolnéj wesołości to do czarnéj zadumy, to do poważnych medytacyi nie podobna było nie czuć z nim wewnętrznéj walki, jaka się w nim natenczas odbywała, nie podobna nie pokochać człowieka, który jeżeli miał wady i zapominał się czasem, to przecież przez to prócz siebie nie szkodził nikomu. Jest to przykro dla człowieka, widzieć się samotnym wśród ludzi, którzy albo niechcą albo nie są zdolni wniknąć w wnętrze naszéj duszy, ale jak ów Wagner w Fauście Götego przywykli powierzchownie tylko zapatrywać się na wszystko, co ich otacza, a którzy w oślepieniu swém przedrwiewają nawet częstokroć z tego, czego pojąć nie są zdolni, owego ognia wewnętrznego, co raz rozniecony w piersi człowieka dopiero w chwili śmierci w nas gaśnie. Na Dahlmanie pokazuje się najwidoczniéj, o czém już i wyżéj wspomniałem, jak stan nasz dzisiajszy wielu z młodzieży z lepszemi nawet zasadami wprawie w rodzaj apatyi duchowéj, niszczy moralnie, a przez to najpiękniejsze często niweczy nadzieje. — Jako pisarz, oprócz Maryny Mniszchownéj i poezyi pomniejszych, pomiędzy któremi szczególnie jest piękny wiersz do Puszkina, przełożył Dahlmann z czeskiego na język polski, Narodopis słowiański Szafarzyka, wydał nadto słowniczek francuzko-niemiecki i niemiecko-francuzki. Najważniejsze jednakże i najbardziéj uwagi godne jego pisma są artykuły umieszczone w tygodniku literackim, rozbierające krytycznie dzieła mające na celu postęp we wszelkich jego kierunkach. Dalekim będąc od utrzymywania, aby środki ulepszeń, jakie często w pismach swych podawał Dahlmann, miały były być jedynie skuteczne i dobre, wszakże było w nich zawsze dużo prawdy i gienialnych pomysłów, pochodziły one wszystkie z głębokiego przekonania Wszakże nie tu miejsce, oceniać prace literackie zmarłego.

Zbyt jeszcze żywą i nagłą jest wieść o śmierci jego, aby stając nad trumną przyjaciela, kiedy ślady ostatniéj i ciężkiéj walki o znikomą chwilę życia zaledwie ustąpiły z bladéj jego twarzy, a rysy mniejszych i większych namiętności i udręczeń pod ręką anioła śmierci zaledwie ukształtowały się w plastyczny marmurowy spokój, aby mówię w chwili tak uroczystéj, mógł ktokolwiek na tyle zimnego zdobyć się rozumu, i jak anatom rozbierać duchową zmarłego spuściznę. Słów te kilka, które ci święci prawdziwa przyjaźń, niech będą oznaką wiecznego sojuszu i braterstwa, jakie istnieje pomiędzy ludźmi wyższych wyobrażeń; niech wreszcie przekona każdego, że chociaż miałeś i błędy, bo i któż z nas jest bez wady? to przecież czysty Twój charakter i poczciwa dusza, zapewniły Ci u tych, w których sercach rozniecałeś szlachetny zapał, co jak balsam ciało, chroni ducha od zgnilezny moralnéj, wieczną i chlubną dla siebie pamiątkę.

***Ch.***

---

(Spóźn.) Assessor prefektury 1dzi Stefan Raabski rozstał się z tym światem dnia 23. m. b. w Lubaszu pod Czarnkowem. Przyjaciół i znajomych o tym smutnym wypadku imieniem pozostałéj familii z głębokim żalem uwiadomiam. R. Raabski.

Dnia 25. b. m. o godzinie ósméj zrana zakończył życie — znany z swych prac literackich — Piotr Dahlman. Zgon jego napełnił żałobą serca wszystkich, którzy bliżéj znali najszlachetniejszych uczuć pełne serce zmarłego.

Zwłoki jego pochowane będą w przyszły czwartek na cmentarzu S. Marcina, o czém zawiadomiamy tych wszystkich, którzyby przyjacielowi i ziomkowi zmarłemu, niestety zbyt wcześnie! do grobu towarzyszyć chcieli.

Poznań, dnia 25. Października 1847.

Woykowski.

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

*Sąd Ziemsko-miejski w Pile.*

Sołectwo okupne w Sokołowie pod Nrem 2. położone, do massy spadkowo-likwidacyjnéj Jana Jakóba Glaesmera należące, wraz z cząstką łąki 14 morgów 10 □prętów zawierającéj w sobie, od Bogumira Quade nabytéj, oszacowane na 11,001 Tal. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, ma być dnia 17. Lutego 1848. przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

*Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, Igo wydziału, dnia 10. Września 1847.*

Nieruchomość Andrzeja Ackermann stolarza tu w Poznaniu na przedmieściu Rybaki pod liczbą 65. leżąca, oszacowana na 6758 Tal. 20 sgr. 7 fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hypotecznym i warunkami przedaży w Registraturze przejrzaną być może, będzie

dnia 5. Maja 1848.

przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń Sądu sprzedana.

### OBWIESZCZENIE.

Podajemy niniejszém do publicznéj wiadomości, iż przyzwolony najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 15. Kwietnia 1842. pięcioletni okres przytoju do Towarzystwa ziemsko-kredytowego tutejszego już upłynął, i że nowe wnioski o rewizyą tax celem przyzwolenia dodatkowych pożyczek, nie są już dozwolone, niemniéj, iż dziedzice dóbr, którzy wnioski o pożyczkę w listach zastawnych już poczynili, takowéj jednak jeszcze nieodebrali, najdaléj do Bożego Narodzenia r. b. przeszkody tamujące przyzwolenie i intabulowanie listów zastawnych tak daleceuprzątnąć winni, iżby złożonem przez siebie świadectwem władzy hipotecznéj udowodnili dostateczne hipotecznego dóbr stanu przysposobienie do zaciągnienia listów zastawnych; w przeciwnym bowiem razie na zawsze od udziału w Towarzystwie kredytowém usunięci zostaną, i wyjątek w tym tylko przypadku ma mieć miejsce, skoro powyższemu warunkowi zadosyć uczyniono, wygotowanie zaś i intabulowanie listów zastawnych jedynie dla nieukończonéj w powyż oznaczonym czasie taxy uskutecznionem być nie mogło.

Poznań, dnia 21. Września 1847.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

---

*Szanownéj Publiczności mamy honor donieść, iż w dniu dzisiejszym otworzyliśmy przy ulicy Nowéj pod Nrem 4. obok Bazaru*

***Handel towarów modnych,***

*składający się z rozmaitych materyj jedwabnych, wełnianych i bawełnianych, rękawiczek itp. Polecając się łaskawym względom Szanownéj Publiczności zaręczamy, że staraniem naszém będzie, przez rzetelność i ceny najumiarkowańsze zasłużyć sobie na Jéj zaufanie.*

*Poznań, dnia 23. Października 1847.*

*M. Magnuszewicz i Spółka.*

---

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż dostałam świeże Lipskie modele, i różne modne łokciowe towary, jako też piękne kazimirki na salapy. Gniezno w rynku Nr. 41.

L. Kosińska.

**!!! Zastanowienia godne doniesienie !!!**

Przesełkami wprost z Paryża, Londynu i Kolonii otrzymałem mnóstwo wielkie na wybór pachnideł, rozmaitych gatunków szczoteczek do włosów i grzebieni, wodę Kolońską Jana Mariana Fariny naprzeciwko placu Julichskiego i Karola Antoniego Zanoli, i polecam takowe przedmioty na pokup łaskawéj Publiczności.

Gaspari, fryzyer,
ulica Wilhelmowska Nr. 8. po stronie poczty.

Handel płótna i kobierców S. Kantorowicza w starym rynku pod Nr. 65. poleca skład swój jak najlepiéj dobrany wszelkich gatunków kobiercy, materyj na kobierce z pilśni, wełny, nici i płótna po nadzwyczajnie umiarkowanych cenach.

Świeży **Astrachański kawiar** cotylko otrzymał G. Bielefeld, w rynku Nr. 87.

Twardego białego mydła 9 funtów za talara poleca

Izydor Appel jun., Wodna ulica Nr. 26.

| Ceny targowe w mieście Poznaniu. | Dn. 25. Października 1847. r. | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | od | | | do | | |
| | Tal. | sgr. | fen. | Tal. | sgr. | fen. |
| Pszenicy szefel | 2 | 15 | 7 | 2 | 22 | 3 |
| Żyta dt. | 1 | 21 | 1 | 1 | 26 | 5 |
| Jęczmienia dt. | 1 | 21 | 1 | 1 | 25 | 7 |
| Owsa dt. | — | 26 | 8 | — | 29 | 9 |
| Tatarki dt | 1 | 14 | 5 | 1 | 23 | 4 |
| Grochu dt. | 2 | — | — | 2 | 2 | 3 |
| Ziemniaków dt. | — | 15 | 7 | — | 20 | — |
| Siana cetnar | — | 27 | 6 | 1 | — | — |
| Słomy kopa | 5 | — | — | 6 | — | — |
| Masła garniec | 2 | — | — | 2 | 5 | — |